

Wrócił dziki, XIX-wieczny kapitalizm

15 czerwca 2013

Prokuratury, sądy jak Piłaci umywają ręce... Państwo nie chroni ludzi przed nadużyciami pracodawców – pisze na blogu Janusz Wojciechowski.

W filmie „Ziemia obiecana” na kanwie powieści Reymonta jest obraz robotnika ginącego w trybach maszyny. Właściciel fabryki odpędza zgromadzonych nad konającym robotnikiem współpracowników – do roboty, nic się nie stało!

Mam też w pamięci inny literacki obraz z poruszającego opowiadania „Dym” Marii Konopnickiej, o matce, która w wypadku w fabryce straciła jedyne syna i której dym z fabrycznego komina przywoływał potem jego postać.

To był XIX wiek, początkujący, dziki kapitalizm, gdy bieda zmuszała ludzi do pracy za grosze, bez żadnej ochrony, bez żadnych praw, bez żadnych zabezpieczeń społecznych ani odszkodowań. Liczył się pieniądz, zysk, a nie człowiek. A Polska w dodatku jeszcze była pod zaborami, więc Polak szczególnie był bez praw. .

Dziś mamy XXI wiek. Jest wolność. Konstytucja, Unia Europejska, kodeks pracy, prawa człowieka, prawa pracownicze. Mamy wielkie instytucje stojące na straży tych praw – inspekcję pracy, prokuraturę, sądy.

Tymczasem życie opowiada nam historie żywcem przypominające te literackie obrazy z czasów dzikiego, XIX-wiecznego kapitalizmu. Ostatnio kilka takich sytuacji trafiło do mojego biura poselskiego, głównie poprzez program interwencyjny telewizji publicznej „Sprawa dla reportera”, pani Elżbiety Jaworowicz.

Młody chłopak z Białej Podlaskiej pracował u przedsiębiorcy budowlanego ledwie trzy dni. Bez umowy, na czarno, bez szkoleń, bez odzieży ochronnej, bez żadnych zabezpieczeń. Pracował na wysokości, pośliznął się, spadł i zginął. Właściciel firmy zeznał, że chłopak sam wszedł na rusztowanie bez zezwolenia. Pracownicy potwierdzili, sprawa umorzona. Według sądu chłopak miał taki kaprys, żeby sobie poskakać po rusztowaniach dla rozrywki w czasie pracy. Żadnego odszkodowania, choćby na otarcie łez biednej matki, opłakującej, jak ta matka z opowiadania Konopnickiej, śmierć ukochanego syna.

Inny młody mężczyzna pracował na wagonie kolejowym, przegarniał szuflę węgla czy jakieś materiały budowlane. Obok pracowała koparka, operator nie zauważył, łyżka koparki zmiażdżyła mężczyźnie głowę. Osierocił żonę i dwójkę dzieci. Zdaniem prokuratury zmarły sam zawinił, podszedł za blisko koparki i nie miało zdaniem prokuratury i sądu znaczenia nawet to, że pracodawca nie wyposażył go w ochronny kask na głowę.

W innym przypadku młody chłopak bez przeszkolenia, bez odpowiedniego nadzoru pracował przy maszynie cukierniczej, potknął się, maszyna wciągnęła go i zmiażdżyła mu rękę. Prokuratura też uznała winę chłopaka, bez żadnej odpowiedzialności pracodawcy, bez żadnych odszkodowań, mimo kalectwa na całe życie.

I jeszcze przypadek innego młodego chłopca, który pracował w firmie układającej tory, też bez nadzoru, bez zabezpieczenia, bez szkolenia. Chłopak przytrzymywał układaną przez dźwig szynę, w tym czasie maszyna kolejowa najechała na niego i zmiażdżyła mu stopę. Kalectwo na całe życie, ale znów zdaniem prokuratury i sądu sam chłopak zawinił, zero odpowiedzialności pracodawcy i żadnego odszkodowania. Chłopak przeszedł kilka operacji, niezdolny do pracy, żyje z jakichś ochłapów na zasiłku.

We wszystkich tych sprawach podjęte zostały interwencje

prawne, zarówno moje jak i senatorów Prawa i Sprawiedliwości, mam nadzieję, liczę, że przyniosą jakiś skutek. Zastanawiam się jednak, czym te smutne historie różnią od dzikiego kapitalizmu opisanego w „Ziemi obiecanej”?

I co z tego, że są prawa pracownicze, że są zasady BHP, że są czuwające nad przestrzeganiem tego prawa inspekcje i sądy? Jak się zdarzy nieszczęście, to sytuacja niczym się od tej XIX-wiecznej nie różni. Dzisiaj też bieda zmusza ludzi do chwytania się każdej pracy, często bez pytania o umowy, o szkolenia, o jakiekolwiek zabezpieczenia, ubezpieczenia czy gwarancje. Pracuj za parę groszy i ciesz się, że w ogóle coś zarobisz. Pracodawca, właściciel niewielkiej firmy też często funkcjonuje na krawędzi bankructwa, więc zmniejsza koszty, często poprzez oszczędzanie na bezpieczeństwie pracowników. A w razie nieszczęścia wszystko zwała się na tego, którego nieszczęście spotkało. Po co tam wszedł, dlaczego nie uważał. W razie czego usłudźni świadkowie, zazwyczaj drżący przed utratą zatrudnienia pracownicy, potwierdzają wszystko, czego chce pracodawca, a prokuratura i sądy, niczym piłaci, umywają ręce.

Ofiary wypadków pozostają same ze swoimi nieszczęściami, kalectwami, bez żadnej pomocy, bez rent, bez odszkodowań.

Taki jest bardzo często obraz współczesnego polskiego kapitalizmu. Śmieciowe umowy, ludzie traktowani jak śmieci i – przykro to powiedzieć – także i śmieciowe państwo, którego instytucje nie chcą, albo nie potrafią zapewnić ludziom minimalnej ochrony.

Dlatego ludzie z tego państwa jeśli tylko mogą, uciekają. Według najnowszych badań, cytowanych przez dziennik „Rzeczpospolita” co dziesiąty młody Polak przed 40-ką wyjechał z Polski szukać szczęścia za granicą. Ta wielka emigracja to jest już nasze nieszczęście narodowe.

No dobrze, powie niejeden ze słuchaczy, ubolewa Pan, że tak

jest, ale jak to zmienić?

Cudownej recepty nie ma, ale też i nie trzeba szukać rozwiązań wielce skomplikowanych.

Po pierwsze – trzeba przestać to państwo rozkradać, bo korupcja i prywata w nim się szerzy coraz większa i ona w dużej mierze doprowadza państwo do upadku, a ludzi do biedy.

Po drugie trzeba przestać nasze państwo rozkładać, tak jak to robi obecna władza, która nie wiem, czy z głupoty czy złej woli dewastuje kolejne instytucje państwowe, wyłączając je spod wszelkiej społecznej kontroli. Tak się stało na przykład z prokuraturą, zamienioną w korporację nieodpowiedzialnych, robiących co chcą, urzędników.

Trzeba będzie po prostu zawinąć rękawy i to wszystko zmienić, przywrócić państwo ludziom, przywrócić w państwie elementarną sprawiedliwość.

Ale najpierw trzeba w demokratycznych wyborach zmienić władzę, tylko pod tym warunkiem coś się zmieni.

Autor: Janusz Wojciechowski

Wpis stanowi, z niewielkimi zmianami, treść felietonu przedstawionego 12.06.2013 r. w Radiu Maryja

Źródło: Stefczyk.info